

Teatr o inteligentnych zabójcach

„Bash” Neila LaBute’a w TR Warszawa. To już siódme przedstawienie z cyklu „Teren Warszawa” zrealizowane przez Teatr Rozmaitości wspólnie ze studentami szkół teatralnych

P o nowoczesnym biurowcu i barze na Dworcu Centralnym artyści opanowali przestrzeń czynnej drukarni w centrum miasta. Scenę zainstalowano w hali nad pustą wyrwą po maszynie rotacyjnej. Zdeprawowana i niebezpieczna przestrzeń, w której każdy krok musi być dobrze obliczony, świetnie koresponduje z dramatem Neila LaBute’a. Składają się nań wyznania czwórki ludzi opowiadających o zbrodniach, które popełnili.

Tym, co najbardziej przeraża, nie są jednak opisy śmierci, ale to, że zabójcami są zrównoważeni ludzie, niepozbowieni inteligencji i dobrych manier.

Stereotyp mordercy o brudnych paznokciach i nieogolonej twarzy rozpada się w proch. Tu zabójcą jest młody menedżer (Cezary Kosiński), który udusił ośmioletnią córkę, aby zaszantażować pracodawcę i uniknąć zwolnienia. Para modnie ubranych studentów (Roma

Gąsiorowska i Piotr Głowacki), których wyprawa na tytułowy „bash”, czyli imprezę, skończyła się zmasakrowaniem geja w toalecie publicznej. I współczesna Medea (Danuta Stenka), która zabiła syna, aby zemścić się na nauczycielu, który ją uwiódł i porzucił, kiedy była nastolatką.

Trzy historie, które u LaBute’a rozgrywają się osobno, reżyser Grzegorz Jarzyna umieścił w fikcyjnym talk-show, w którym uczestnicy wyznają swoje winy. Na ścianach wyświetlane są obrazy z poczekalni, w której bohaterowie czekają na swoją kolej. W ten sposób spektakl nawiązuje do telewizyjnych widowisk, w których ludzkie tragedie stają się medialnym towarem. Telewizja jest tu zarazem ludzkim ściekiem i pseudokonfesjonatem. Brakuje tylko przerwy na reklamy.

To trzymające w napięciu, ważne przedstawienie pozostawia tylko jedną

wątpliwość – dlaczego, aby opowiedzieć o problemie winy, nasz teatr musi sięgać po tekst amerykański? Czy nie ma tekstów Marka Modzelewskiego, Pawła Jurka, Marka Pruchniewskiego, Krzysztofa Bizio, które dotyczą podobnej tematyki? Autorzy spektaklu próbowali spolszczyć sztukę, ale zmiana Nowego Jorku na Warszawę i Wall Street na aleję Jana Pawła II niewiele pomogła. Bohaterowie mówią, myślą i działają na sposób amerykański. Zresztą polonizacja LaBute’a nie została dokończona, jeden z bohaterów mówi o kolegach z „naszego kościoła”, co w oryginale odnosi się do konkretnego kościoła ewangelickiego, a w Polsce nic nie znaczy. Natomiast matka-Medea swemu synowi nadaje imię Billy na pamiątkę Billie Holiday (kochanek uwielbiał jej nagrania), co – nawet biorąc poprawkę na upodobanie Polaków do zagranicznych imion – wydaje się dziwaczne.



ROBERT KOWALEWSKI

Trzy historie, które u LaBute’a rozgrywają się osobno, reżyser Grzegorz Jarzyna umieścił w fikcyjnym talk-show

Projekt „Teren Warszawa” mógłby oprócz wynajdowania nowych przestrzeni dla teatru znaleźć też nieco przestrzeni dla nowego polskiego dramatu. Inaczej niewiele po nim zostanie.

ROMAN PAWLÓWSKI

TR Warszawa: Neil LaBute „Bash”, przekład Halina Szczerkowska, reżyseria —> (Grzegorz Jarzyna), muzyka Piotr Domiński, wideo Roman Wiek, światło Jacqueline Sobiszewski, premiera 18 marca w dawnej drukarni „Życia Warszawy”